Nr. 19a. Dnia 19 stycznia. Sobota. Dnia 7 (19) stycznia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Kanuta Kr. i Henryka B. M.
Niedziela: Fabjana i Sebastjana M.
Poniedziałek: Agnieszki P. Męcz.
Wtorek: Wincentego i Anastazego M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.
Zachód „ „ 4 „ 15.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 48 r.
Zachód „ „ 10 „ 40 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 9.

Środa: *Zaślubiny N. M. P.* i Ildefonsa
Czwartek: Tymoteusza B. M.
Piątek: Nawrócenie św. Pawła Apo.
Sobota: Polikarpa B. M. i Pauli. Wd.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Tannhäuser“ (początek o godz. 7-ej wieczorem);— Teatr rozmaitości: „Marynarz“ i „Słomiany człowiek“;— Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru“ i „Werbel domowy“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Z dni trwogi.

Chartum d. 12 grudnia.

Straszniejszych czasów, jak teraźniejsze, nie zaznała cywilizowana ludność naszego miasta.

Dzińś za dniem płynął bez wieści o wysłanej przeciw mahdiemu wyprawie Hicksa baszy i ciężka atmosfera osiadła nad miastem. Dnia 27-go września wyruszył korpus jenerała, zaopatrzony w żywność na dni 30, z Duem, a do 20-go listopada, nie licząc niewiarogodnych pogłosek, nie przeniknęła żadna wieść o jego losach. Wysyłano posłańców za posłańcami, zaopatrzonych w małe, łatwe do ukrycia karteczki, ale żaden z nich nie powrócił.

Nareszcie w d. 20 listopada przybył z Kordofanu człowiek wysłany z Duem, egipcjanin, i przyniósł hiobową wieść, którą na głowę zaprzysiągł, że po trzydniowej bitwie pod Kasgeh korpus Hicksa baszy w d. 4 listopada został zniszczonym.

Widział on na własne oczy, jak trzydzieści obładowanych strzelbami wielbłądów, jakoteż zaprzężone mułami działa wprowadzono w tryumfie do Melbessu. Widział on dalej w trzy dni po bitwie proroka w żółtej abaji i zielonym turbanie, powracającego z Birketu do Obeid, gdzie powitano go zwycięską kanonadą. Tego nieszczęsnego posła uwięziono do chwili dopóki nie sprawdziły się jego straszne zeznania. Nie chciano szerzyć przed czasem paniki.

Teraz poczęły, jak z rogu obfitości, sypać nam się na biedną głowę coraz czarniejsze poselstwa...

Widziano już odcięty przywóz na obu Nilach, komunikację z Berberem w przesmyku Sabaloka przerwaną, Chartum nieprzejrzanymi tłumy zastępów mahdiego obsaczony i na pastwę śmierci głodowej oddany.

I w istocie!

Ze swą załogą liczącą 1,200 ludzi (obecnie już 6,000;*przyp. red.*) nie może Chartum bronić się ani przez dobę. Mahdi, gdyby znał położenie, zawładnąłby miastem bez dobycia oręża.

Cudzoziemcy poczęli więc niezwłocznie przygotowywać się do ucieczki. Miasto zostało ogłoszonem w stanie oblężenia. Gdy o godzinie dziewiątej wieczorem da się usłyszeć wystrzał działowy, nie wolno nikomu pokazać się na ulicy. Policja przestrzega tego przepisu z żelazną surowością. Kto zaś ośmieli się wyrzec słowo o klęsce w Kordofanie, zostaje obiczowanym i wtrąconym do więzienia.

Dnia 26-go listopada promień słońca przedarł się przez chmury. Prezydent trybunału w Darfurze, Hamza bej, otrzymał list od krewnego z Kordofanu, który donosił, jakoby część armji Hicksa baszy ocalała (wiadomość o tym liście dotarła w swoim czasie do Europy, ale okazała się fałszywą; *przyp. red.*)

Dnia 5 grudnia przybył z pola walki pod Kasgeh do Chartumu ranny, który walczył u boku mahdiego. Według niego, bitwa rozpoczęła się dnia 1 listopada w trójkącie pomiędzy Birket, Kasgeh i Rahat. Walka trwała przez dni trzy. 60,000 zwolenników mahdiego miało w niej poledz. Wtedy armji Hicksa zabrakło amunicji. Czwartego dnia jenerał dał rozkaz do szturmu na bagnety.

Świadek patrzył własnem okiem na rozpaczliwą walkę bohaterskiego jenerała, z rewolwerem w jednej a szablą w drugiej ręce.

Gdy działa i strzelby umilkły, wstąpiła napowrót odwaga w arabów. Rzucili się z niesłychaną zajadłością na egipcjan i zgnietli ich... Gdyby żołnierze Hicksa baszy mieli jeszcze proch, mahdi, który utracił konia pod sobą, byłby zgubiony.

W bitwie tej ze strony egipskiej walczyło tylko 4,000 ludzi. Dopiero po zniszczeniu tego oddziału nadciągnęły wojska rezerwowe, które przez dni cztery nic nie wiedziały o losach awangardy, i — ponieważ wszystko było stracone — zwróciły się z drogi. Działa, strzelby, konie, wielbłądy i prowiant poszły na łup tryumfującego proroka.

Co czeka teraz ową rezerwę, dowodzoną przez Hussejna i Aleiedina baszów? Posiłków im posłać niepodobna; wszystkie załogi ściągają owszem do Chartumu. Dano rozkaz wojskom stojącym na posterunkach najodleglejszych w Faszoda i Fasokl, aby coprędzej wracały.

Niech przeznaczenie iści się!... Jesteśmy u początku końca... Wiemy już o tem, że mahdi po tryumfalnym wjeździe swym do El Obeid wysłał na zachód wojska do Dar-Homr i Dar-Furu, aby owładnęły takowemi. Byłoby wszakże szaleństwem wierzyć, że ograniczy się na ziemiach zachodu. Skoro zapanuje raz nad nim, pokusi się i o posiadanie Białego i Błękitnego Nilu, co więcej, zechce zagarnąć wybrzeża Czerwonego morza, aby rzucić urok na pokrewną wyznaniem i rasą ludność po drugiej stronie tegoż.

Ztąd rozpoczęła się emigracja na wielką skalę. Wszyscy europejczycy odjechali już, oprócz greków, austrjackiej misji i dwóch rzemieślników. Drożyzna tu straszna. Biedak, kupujący swój chleb na piastry, musi ginąć z głodu... Klejnoty mieniają na zboże... Nie mamy jutra przed sobą!

Pol. Cor.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

═ Komisja rządowa pod przewodnictwem dyrektora departamentu policji opracowała ustawę o policji państwowej w ogóle. Według nowych przepisów do obowiązków policji ogólnej należą: 1) zapobieganie wykroczeniom i przestępstwom; 2) ochrona i przywracanie porządku i bezpieczeństwa publicznego; 3) dochodzenie przyczyn przestępstw i wykroczeń; 4) udział w czynnościach śledczych; 5) oskarżanie w sądzie winnych, oprócz wypadków, gdy oskarżenie należy z prawa do osób prywatnych lub urzędów specjalnych; 6) wykonywanie wyroków sądowych, opróch egzekucyj kar; i 7) niesienie pomocy wszystkim osobom, w razie potrzeby. W sprawach nie dotyczących policji, lecz stanowiących właściwą kompetencję innych władz, policja może być czynną jedynie w razie nieobecności tych władz lecz o każdym takim wypadku winna zawiadamiać kogo należy o dostrzeżonych nadużyciach.

═ Towarzystwo ekonomiczne w Petersburgu roztrząsa wniosek w przedmiocie podniesienia gorzelnictwa; nad sprawą tą ma wkrótce obradować nowowyznaczona przez ministerjum skarbu komisja rządowa z udziałem właścicieli gorzelni.

═ Dzienniki petersburskie donoszą, iż zwłoka w zatwierdzeniu nowej ustawy wekslowej powstała skutkiem powiększenia materjału porównawczego, jaki powstał w komisji opracowującej ustawę — po wydrukowaniu jej projektu w *Praw. Wiest.* Już bowiem po ogłoszeniu projektu, wyszły dwa najnowsze statuty wekslowe — angielski i holenderski.

91)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— W mojem imieniu? Za co?

Mandatarjusz odetchnął łatwiej i jakoś silniej rozparł się w nogach.

— Ktoś mię denuncjował—rzekł, głowę przykrzywiając na bok—że wystąpiłem jako świadek w procesie p. Żachlewicza.

Juljusz rzucił się gwałtownie, mandatarjusz przykucnął na nowo.

— Jakto pan już świadczyłeś?

— Musiałem... sąd mię zawezwał... kazał przysięgać... samą tylko szczerą zeznawałem prawdę — jąkał się, niewinną przybierając minę.

Juljusz żachnął się niechętnie.

— Katilina nie miał prawa oddalać pana z obowiązku.

— Nie miał?—powtórzył skwapliwie mandatarjusz i wyprostował się w całej postaci.

— Gdzie jest teraz pan Czorgut?...

— Popędził z listem Żachlewicza do Orkizowa, a ja tym czasem postanowiłem udać się do pana dobrodzieja.

Jak widzimy przebiegły mandatarjusz przekonawszy się, że groźny przeciwnik w inną pomknął stronę, postanowił pospieszyć co tchu do Juljusza i upomnieć się o zapłatę i ordynarję za rok cały.

— Jeśli studencika djabli wezmą—rozumował—to wrócę nazad i rozpocznę nowy okres służby, a jeśli ten oczajdusza Katilina przeszkodzi wszystkiemu, to niech mię przynajmniej zaspokoją według prawa. Oddalonemu w ciągu roku oficjaliście należy się pensja za rok cały!

Ani się jednak spodziewał, że Juljusz o niczem nie wie, i z wcale innej strony zapatruje się na rzecz całą.

To też zgłupiał zupełnie, kiedy Juljusz rzucił się jak szalony i zawołał z furją:

— Jakto? Katilina pojechał do Orkizowa, do hrabiego? Po co? dlaczego?

Mandatarjusz podciągnął brwi w górę, krząknął i odkaszlnął należycie i opowiedział po krótce, jak Katilina napadł go w kancelarji, jak kałamarzem palnął po łbie Żachlewicza, jak potem przymusił go do napisania kompromitującego listu i jak wreście z listem tym pognał do Orkizowa.

Juljusz wpadł w najwyższe oburzenie.

— Ten człowiek oszalał! — zawołał w gniewie i gwałtownie pociągnął za sznurek.

— Niech Tomasz co tchu zaprzęga konie do powozu!—krzyknął na wchodzącego lokaja.

Mandatarjusz nieznacznie łypnął oczyma.

— Owa!—poszepnął—jeszczem go nigdy nie widział w takiej furji. Co mu się stało?

Juljusz nagle zwrócił się ku niemu.

— Panie Gągolewski—rzekł prędko. — Dotychczas ja tylko jeden mam prawo oddalić pana z obowiązku.

Mandatarjusz ukłonił się nisko.

— Mój przyjaciel dopuścił się nadużycia.

— O gdybym był to wiedział!

— Panu wolno składać świadectwo, jakie mu się podoba, to jest jakie mu dyktuje sumienie.

— Ja zawsze i wszędzie idę tylko za głosem sumienia.

— Nie mam też najmniejszej przyczyny usuwać pana z dotychczasowej posady...

— Zresztą—dodał po chwili—nie wiem jak długo zatrzymam jeszcze jurysdykcję w moim ręku.

— O, hoho! panie dobrodzieju—zaśmiał się oblesnie pan mandatarjusz.—Strachy na lachy! pan dobrodziej wygra niezawodnie!

— Za nic w świecie nie zatrzymałbym majątku, na którymby ciążył jakikolwiek cień lub pozór niesłuszności...

Roztrząsnąwszy ten materjał porównawczy, komisja przyszła do wniosku, iż w nowej ustawie należy porzucić system niemiecki zabezpieczenia wypłat i obrać system wypłaty przedterminowej. Odnośne poprawki zostały już poczynione i nowa ustawa wkrótce zapewne uzyska właściwą sankcję.

= Według informacyj dzienników petersburskich wkrótce mają być zatwierdzone nowe przepisy o budowie gmachów drewnianych, przeznaczonych dla widowisk i zabaw publicznych.

= W r. b. powstać ma w Petersburgu instytut hydrograficzny, którego celem będzie badanie rzek i jezior, oraz dróg wodnych w całem państwie.

= W uniwersytecie charkowskim zapisało się na r. b. 1,109 studentów, w tej liczbie 763 prawosławnych, 261 żydów, 42 katolików, 20 ewangelików, 15 ormjan, 4 karaimów, 2 menonitów, 1 ormjanin-katolik i 1 mahometanin.

= Odbywają się obecnie narady pomiędzy delegatami dróg żelaznych południowo-zachodnich a dyrekcjami tutejszych kolei, w kwestji zmian i dopełnień taryfy towarów, przeznaczonych dla dalszego przewozu za pośrednictwem rosyjskiego towarzystwa transportowego.

= *Gaz. sąd.* donosi, iż starszy prezes izby sądowej warszawskiej, rz. r. st. Trachimowski dokonać ma z Najwyższego zezwolenia rewizji sądów gminnych i sądów pokoju w Królestwie Polskiem.

= Władze sądowe ogłaszają, iż w Suwałkach i Rypinie wakują obecnie posady rejentów.

= W sądzie handlowym w Warszawie wprowadzono ważne dla interesantów udogodnienie. Polega ono na tem, iż powód przy wnoszeniu podania uzyskuje jednocześnie od prezydującego nietylko termin stawiennictwa, lecz i termin sądzenia sprawy. Dotąd interesanci po uzyskaniu terminu stawiennictwa byli zmuszeni powtórnie chodzić do sądu dla wyjednania terminu sprawy.

= Składy artyleryj, znajdujące się pomiędzy ulicami Okopową, Gęsią i Nowokarmelicką w gmachach dawnej ludwisarni i piekarni, oraz na przyległych placach, wraz z przeniesieniem okręgowych warsztatów artylerji z gmachu b. arsenału na Nalewkach, zostaną umieszczone na Powązkach po lewej stronie szosy przy plancie kolei obwodowej. Miejsce to przeznaczone już zostało na przyszłą budowę warsztatów i magazynów, jako graniczące z terenem prób praktycznych z działami i głównym okręgowym obozem artylerji. Przy szosie obok magazynów urządzony będzie przystanek kolei obwodowej, specjalnie dla wojska.

= Zarząd tramwajów we wszystkich punktach przeprzęgów, zamierza wznieść specjalne pomieszczenie dla oczekujących koni.

= W alejach Ujazdowskich pomimo przymrozków wzięto się do uprzątnięcia błota, które uprzątnięte na boki ulicy, obecnie w suchym stanie da się wywieźć z łatwością.

= Na dzisiejszy wieczór w resursie obywatelskiej zapisało się 450 osób, z tych 120 pań.

= Z dziedziny krajowych wynalazków.

Niedawno wspominaliśmy o komunikacji telegraficznej urządzonej w jednej z cukrowni w gub. czernihowskiej.

Do wymiany depesz użyto w tym razie nie zwyczajnych aparatów Morse'a lecz dupleksów, wynalezionych przez p. B., urzędnika dróg żelaznych.

Ze względu, iż kwestja dupleksów, czyli aparatów umożliwiających wymianę kilku depesz jednocześnie, była obszernie podnoszoną na wystawie elektrycznej w Wiedniu i co ważniejsza nie doprowadziła do zbyt realnych rezultatów, o sprawie tej poinformowaliśmy się u źródła, tj. w fabryce, która wykonała aparaty p. B., celem stwierdzenia o ile nowy ten wynalazek posiada kwalifikacje do zastosowania w praktyce.

Otóż zapewniono nas, iż dupleks wynalazku p. B. pod względem prostoty konstrukcji stoi wyżej od takichże aparatów Siemens'a, eksponowanych na wystawie, co zaś do działania, takowe będzie wypróbowane w cukrowni, w tym bowiem celu aparaty tam umieszczono.

Wynalazca stara się obecnie o patent.

= Fatalne trzewiki!

Szewcy warszawscy słynący niegdyś z wyrobu zgrabnych i mocnych trzewików damskich, dziś, a raczej już od niejakiegoś czasu robią je co raz gorsze i słabsze, nie dla dam wprawdzie, lecz dla kucharek warszawskich.

Doszło do tego, iż każda prawie z tych „prawdziwych" strażniczek domowego ogniska, wydaje co miesiąc całą pensję swoją na nowe trzewiki, które, chodząc do miasta zdziera do szczętu w takim mniej więcej terminie.

A nie mówimy tu o owych eleganckich koszykowych, które, strojąc swoje nie drobne i nie lekkim chodem opatrzone stopy, z wymaganym przez „kawalerów" szykiem, muszą oczywiście zmiażdżyć wkrótce pod niemi na błocie i słocie, ciasne na korkach i wysokich obcasach zbudowane „buciki", by potem już „sumiennie" zarabiać sobie na nowe jakąś złotóweczkę codzień na sprawunkach kuchennych, lecz ujmujemy się za ciężką krzywdą tych kucharek prostych i oszczędnych, które przecież za swój grosz zapracowany istotnie, powinny mieć obuwie trwałe, jeżeli zwłaszcza nie żądają „modnego".

Gdyby któryś z pp. szewców tutejszych chciał zostać „nadwornym" majstrem kucharek takich i budował im mocne, a nie drogie obuwie, zrobiłby dobry dla siebie interes i stałby się.... filantropem nawet!

= Dla amatorów „pilznera".

Czasopismo *Export* donosi naiwnie, iż piwo pilzeńskie ma największy zbyt w Królestwie.

Z tego powodu pismo to radzi firmom niemieckim, ażeby wyrabiały ten gatunek piwa, celem utrzymania tak ważnego ujścia dla zbytu swoich wyrobów.

A zatem mieć będziemy piwo pilzeńskie z nad Sprei!

= Ciekawe.

W jednym z ogrodów za rogatkami wolskiemi młode drzewko wiśniowe pokryło się kwiatem i licznemi pączkami.

Jako okaz rzadki gałązkę złożono u nas.

A co będzie z urodzajami w lecie?

= Wczorajsza zorza.

Piękny dzień wczorajszy zakończył się znowu wspaniałą zorzą, jaką obserwowano w ciągu bieżącej zimy kilkanaście razy.

Zorza ta jednak przedstawiała odmienny, wspanialszy od poprzednich widok, gdyż fala gęstych, czarnych chmur napłynęła i stanęła na horyzoncie.

Odbicie czarnej fali chmur od purpury nieba było niezwykle wspaniałe...

= Jeszcze jedna ślizgawka.

Liczba ślizgawek, a przynajmniej miejsca do ślizgawek naprzekór lekkiej zimie ciągle się powiększa...

Ostatnią nową ślizgawką jest obecnie... kałuża w zagłębieniu ogrodu Doliny Szwajcarskiej, na której warstwa lodu ma zaledwie parę cali grubości.

Przypomina ona pamiętną ślizgawkę na placu Saskim, na której przedsiębiorca wyszedł jak ktoś tam na mydle...

= Wszędzie dobrze gdzie nas niema!

Pan ***, jeden z publicystów warszawskich zasiedziawszy się na miejskim bruku zapragnął zwiedzić kawałek świata.

W tym celu w r. z. udał się do Węgier, Rumunji, Włoch, dalej do Turcji i Egiptu, przeszedł się po Saharze i powrócił do Warszawy pełen zachwytu nad zagranicznemi cudami.

Zachwyt ten zakorzenił się tak głęboko w umyśle naszego podróżnika, iż obecnie postanowił porzucić rodzinne strony a natomiast osiedlić się stale na łonie południowej natury, zkąd zamierza pisywać do pism warszawskich...

= Smutne dziedzictwo.

W tych dniach zmarł na suchoty p. C., młody człowiek, obywatel ziemski z kaliskiego.

Nieszczęśliwa matka była świadkiem piątego pogrzebu dorosłego dziecięcia.

Poprzednio już zmarły na suchoty trzy panny C. i starszy brat.

Ostatnie dziecko podległo tej samej chorobie.

Ojciec ich również zmarł na suchoty w 32-im roku życia.

Smutne zaiste dziedzictwo!

= Na szpilki.

Przed laty bywał zwyczaj, iż panna młoda w dzień ślubu otrzymywała od ojca lub też zamożnego krewnego rulon, a czasem kilka rulonów dukatów pod poduszkę na szpilki...

Dziś jeżeliby ktoś nawet chciał coś ofiarować na szpilki, wsunąłby raczej kilka banknotów, ponieważ złota moneta w obiegu się nie pojawia!

Do wyjątków więc zaliczyć możemy pewnego dziadka, który pomny na dawną tradycję, wsunął wnuczce swojej literalnie pod poduszkę jakiś pakuneczek, w kolorowy papier zawinięty.

— Masz to na szpilki, moje dziecko—rzekł szczodry dziadek.

Okazały się dwa rulony półimperjałów złotych, każdy rulon po 50 sztuk.

Taki prezent wystarczyć może na coś więcej, jak na szpilki.

= Bolesne złudzenie.

Wiadomość o mniemanym letargu urzędnika Ż. stała się powodem bolesnego złudzenia dla pana D.

Właśnie nocy wczorajszej zmarła jego żona i wczoraj rano po przyniesieniu trumy miano zwłoki wynieść do kościoła.

Nieszczęśliwy małżonek będąc pod wpływem wiadomości o letargu, nie pozwolił wynieść zwłok, na których dostrzegł zmianę w barwie twarzy.

Wezwano lekarza, który niestety! bolesne to złu-

Mandatarjusz chciał się odezwać z czemś na nowo, ale Juljusz przerwał mu żywo.

— Wracaj pan na swoją posadę i działaj jak ci każe sumienie...

— Pan dobrodziej raczy mi dać list od siebie— odezwał się mandatarjusz — bo pan Czorgut złożył władzę w ręce mego aktuarjusza.

Juljusz poskoczył prędko do stolika i nakreśliwszy kilka wierszy na papierze, podał go śpiesznie mandatarjuszowi.

Pan Gągolewski ukłonił się nisko i p romieniejąc wyszedł z pokoju.

Za drzwiami zaśmiał się z cicha:

— Djablo utrę nosa Chochelce! — mruknął półgłosem.

— Ten Juljusz!—dodał kiwnąwszy głową.

— Ot, co dureń to dureń! ale nie ma co mówić z charakterem, dalibóg z charakterem.

Juljusz tymczasem oburzony i przestraszony dorywczem i dowolnem postanowieniem swego przyjaciela postanowił natychmiast udać się do hrabiego i przeprosiwszy go usilnie, pozostawić mu wszelką wolność działania.

— Gdyby on sam zechciał odstąpić od procesu — poszepnął sam do siebie z silnem postanowieniem — to ja nie odstąpię. Ani jednej chwili nie chciałbym zatrzymać majątku, którego nie mógłbym posiadać z spokojnem sumieniem.

Już wychodził z pokoju, aby wsiąść do powozu, kiedy znowu ode drzwi cofnął się zdziwiony.

W progu ukazała się olbrzymia postać Koštia Bulija.

Miał w ręku gruby kij sękaty, a na plecach słomianą koszałkę grubo wypchaną, jakby w jakąś daleką wybrał się podróż.

— Sława Bogu i Jezusowi! — mruknął stary kozak, kłaniając się ku ziemi.

— Cóż mi powiecie Koštiu Buliju? — zapytał Juljusz rozciekawiony do najwyższego.

— Naznaczyłem jasnemu panu schadzkę we dworze.

— Tak, na czwartek.

— Przyszedłem ją przyśpieszyć jasny panie...

— Jakto?

— Jasnemu panu chcą odebrać majątek, który po wszelkiem dostał mu się prawie.

— Wy wiecie już o tem?

— Wiemy i dlatego kum Dmytro przyśpiesza schadzkę.

— Maziarz?

Kośt' skinął głową.

— A w czemże jego zajmuje mój proces?

— Kum Dmytro był największym przyjacielem nieboszczyka pana — odpowiedział klucznik z naciskiem.

— Więc starościc nie był okłąkany? — wykrzyknął Juljusz.

Z pod gęstych brwi Koštia Bulija jasna łysnęła błyskawica.

— Hańba na tego, kto to mówi — wykrzyknął uroczystym głosem.

— Ale przeciwnicy moi nagromadzili jakieś dowody.

— Furda! — odparł kozak krótko.

Juljusz wstrząsł głową.

— Świat i sprawiedliwość ziemska mogą osądzić inaczej mój stary.

— Nie bójcie się jasny panie — przemówił Kośt' Bulij dobitnie — od tego my.

Proste a dobitne słowa starego kozaka dziwną otuchę wlewały w zburzoną pierś młodzieńca. Zdawało mu się jakoś instynktowo, że po tem świadectwie może być spokojny w własnem sumiemieniu, choćby nawet przegrał sprawę wobec prawa i ludzi.

— I kiedyżto kum Dmytro chce się widzieć ze mną?—zapytał naraz.

— Jutro.

— Jutro?

— O dwunastej w nocy.

— W tem samem miejscu?

— Tak jasny panie, w lipowej ulicy.

— Tam zastanę was?

— Nie, zastaniecie samego kuma Dmytra. Ja na dwa dni wybrałem się w drogę—dodał, a głos jego zadrżał zlekka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzenie natychmiast rozwiał, stwierdziwszy jaknajdowodniej, iż zwłoki poczęły już podlegać korrupcji.

= Bawią się!

Wczoraj rano stróże wielu domów przy ulicy Chmielnej nie znaleźli kart oznajmiających o wynajmie mieszkań.

Napisy te znaleziono o kilkadziesiąt kroków systematycznie ułożone i ukryte pod mostkiem!

Oryginalny zaiste sposób!

= Piękna para.

Do magazynu jubilera na Miodowej weszła wytwornie ubrana para, żądając pierścionka w cenie od 50-u do 70-u rs.

Pomimo eleganckiego ubrania, jubilerowi owa para wydała się podejrzaną.

Nie dając jednak poznać tego po sobie przedstawił kilkanaście pierścionków, które pani oglądała i krytykowała, a jeżeli który się jej podobał krytykował niezwłocznie gust towarzyszący jej mężczyzna...

Ostatecznie nic nie kupili i przepraszając za fatygę i stratę czasu, zabierali się do wyjścia.

Jubiler zauważył brak pierścionka z brylantami...

Zastąpił więc drogę oświadczając parze, iż jej nie wypuści, dopóki nie otrzyma napowrót pierścionka.

Mężczyzna milczał zmięszany, lecz kobieta udając oburzenie zawołała:

— Za kogo nas pan bierzesz?

Wkrótce jednak wyjmuje pierścionek z rękawiczki i uśmiechając się oddaje jubilerowi z temi słowy:

— Chciałam pana nastraszyć i na żart schowałam...

Jubiler, chociaż odzyskał pierścionek, złodziejskiej pary nie wypuścił, przywoławszy policjanta.

Po odprowadzeniu do cyrkułu okazało się, iż są to indywidua dobrze znane i dwukrotnie za złodziejstwo karane więzieniem.

= Fatalny wypadek.

Na Marszałkowskiej w pobliżu rogatek, Leon C., usiłując poskoczyć do tramwaju będącego w biegu, przewrócił się i jednocześnie potrącił przechodzącą Julję T.

Mimowolny sprawca wypadku złamał nogę, a potrącona kobieta upadła i zraniła się dotkliwie w głowę.

= Przeciw klęsce głodowej!

Z lubelskiego odbieramy następujące pismo:

„Rok zeszły, obfity w gradobicia, w kilku miejscowościach gubernji lubelskiej takie zrządził klęski, iż niektóre folwarki i wsie włościańskie nic nie zebrały zboża.

Grad miejscami dochodził wielkości orzecha włoskiego i tak głęboko zarył się w ziemię, iż w parę tygodni po klęsce, przy oraniu pola, znajdowano go w ziemi.

Klęskę taką, kto jeszcze był ubezpieczony, z wysiłkiem wytrzymać może, ale włościanie, zazwyczaj nieubezpieczający się, są dziś w rozpaczliwem położeniu.

W początku czerwca r. z. w kilku wsiach gminy Krzczonów i gminy Wysokie grad wybił wszystko zboże.

Największą klęskę poniosły wsie: Krzczonów, Kosarzów Górny i Borzęcinek, należące do gminy Krzczonów i wieś Giełczew, w gminie Wysokie.

Nieurodzaj ziemniaków jeszcze bardziej pogorszył stan miejscowych włościan.

Gdyby włościanie, dotknięci klęską, chcieli szukać w pracy podtrzymania swojego bytu materjalnego, to i w tem poradzić sobie nie mogą, w okolicy bowiem nie ma żadnych fabryk, ani innych zarobków, a jeżeli na folwarku potrzeba najmu ludzi do jakiegoś zajęcia, to za cały dzień pracy dostają wynagrodzenia po kop. 20 mężczyźni, a po kop. 10 chłopcy i dziewki.

Niektórzy już dziś tak są znękani swojem położeniem, iż do pracy fizycznej nie mają siły, na twarzach ich maluje się nędza, a za pożywienie służy im chleb wypiekany z tatarki i białej wyki, które mielą na razówkę.

Nic innego ich nie czeka, tylko głód!

Jeśliby kto, czuły na wyjątkową nędzę, chciał przyjść biedakom z pomocą, to takową najlepiej przesyłać na ręce ks. proboszcza parafji Bychawa, stacja pocztowa Lublin, do której to parafji należy wieś Kosarzew Górny i na ręce ks. proboszcza parafji Krzczonów, stacja pocztowa Piaski, do której znów parafji należą wsie Krzczonów, Giełczew i Borzęcinek."

= Ruch ludności.

W r. z. zapisano w parafji rzymsko-katolickiej m. Łodzi dzieci nowonarodzonych 3,047, małżeństw 627, a zgonów 1932.

Akta stanu cywilnego parafji ewangielicko-augsburskiej wykazują 2,408 urodzin, związków małżeńskich 480 i 1,240 wypadków śmierci.

= Dla biednych!

Rada opiekuńcza dobroczynności w Łodzi urządza bal maskowy na korzyść miejscowego szpitala św. Aleksandra i ochron dla dzieci.

Zabawa odbędzie się w d. 30-ym b. m.

= Przemysł księgarski.

Z siedmiu księgarni, jakie do niedawna istniały w Kaliszu, pozostało dziś tylko cztery.

Może to i lepiej dla miasta, gdyż cztery dobre księgarnie mogą przynieść większą korzyść, niż siedm lichych...

= Z dziejów szkoly w Krzemieńcu.

Zarja opowiada następującą historję szkoły krzemienieckiej.

W r. 1803-im mieszkańcy Krzemieńca, zarówno chrześcijanie, jak i starozakonni, uchwalili wnosić na rzecz miejscowego gimnazjum 10,000 złp. rocznie.

Fundusz ten opłacany był i po zamianie gimnazjum na liceum.

W r. zaś 1831-ym, gdy liceum zostało zamknięte, fundusze jego przelano do kapitałów uniwersytetu kijowskiego.

Odtąd mieszkańcy Krzemieńca wnosili zastrzeżo- 10,000 złp. do kasy uniwersyteckiej.

Obecnie nowozorganizowana rada miejska postanowiła wyjednać u rządu uwolnienie miasta od tego podatku, jako przeznaczonego na cel specjalny, a dziś już nie wykonalny.

= Karnawał pod Warszawą.

Jeżeli Warszawa karnawałuje dość ochoczo w tym roku, to i w okolicy miasta odbyło się wiele zabaw prywatnych niemniej ożywionych.

Jeden z warszawiaków, posiadający rozległe stosunki w okolicznych dworach, donosi nam o trzech świetnych zabawach jakie wyprawiono w ciągu bieżącego tygodnia.

Zapowiedziane są też dwa bale kostjumowe, a mianowicie u państwa O. we wsi C. i we wsi S. u państwa R.

Mieszkańcy przedmieść: Nowa Praga, Szmulowizna i Pelcowizna, które już należą do gminy Brudno, zamierzają urządzić wspólnie bal publiczny na cele dobroczynne, podobny do tego, jaki się odbył w r. z.

Wszyscy więc karnawałują, naturalnie ci, którzy mają na to...

ZE ŚWIATA.

× **Wnuczka Adama Mickiewicza,** p. Jadwiga Hryniewiecka, córka Heleny z Mickiewiczów i Ludwika Hryniewieckiego, małżonków we Francji zamieszkałych, oddaje swoję rękę p. Royer, obywatelowi ziemskiemu z okolic Nancy.

× **Na balu polskim w Wiedniu** tańczony być ma tylko jeden mazur, natomiast urządzony będzie kotyljon, a to dla zachęcenia miejscowego towarzystwa do liczniejszego udziału.

× **Pani Essipoff** zaproszoną została przez konserwatorjum paryskie do wzięcia udziału w koncercie odbyć się mającym w Paryżu w marcu r. b. Zaszczytu tego dostąpili dotąd tylko dwaj obcokrajowi artyści: Rubinstein i... Wieniawski.

× **Cesarzowa austrjacka,** według wiedeńskiej *Vorstadt Ztng*, ma się znajdować w błogosławionym stanie. Wiadomości tej urzędownie nie zaprzeczono. Uroczej zawsze piękności monarchini liczy dopiero lat 45.

× **Zatrucie krwi.** Pewien zecer w Berlinie uległ lekkiemu skaleczeniu palca u prawej ręki. Nie opatrzywszy go należycie zabrał się do pracy, ale niebawem uczuł dotkliwy ból w ręce i ramieniu, które nagle puchnąć zaczęły. Przywołany lekarz stwierdził, iż zecer zatruł sobie krew pyłem ołowianym.

× **Jak wymawiać nazwisko Beethoven?** Istnieje kilka wersyj nazwiska niezapomnianego nigdy mistrza tonów. Pierwszą jest „Biethoffen", drugą „Betthoffen" również w rodzinnych dokumentach znalezioną, wreszcie na rok przed urodzeniem Ludwika, ojciec jego podpisywał się „Béthof". Ponieważ atoli „Béthof" znany tyle co „Bétbaum" niema przeto wątpliwości, iż należy kłaść akcent na pierwszej zgłosce nazwiska „Beethoven", przyjętego ostatecznie przez mistrza. W każdym razie, jak się okazuje, istnieje tyleż wersyj popularnego nazwiska Beethoven, co również popularnego Szekspira.

× **P. l/o Salvi,** znany hippolog i amator konnej jazdy, odbywał od dnia 1-go marca do 8-go grudnia r. z. ciągłe podróże konne po półwyspie iberyjskim, objeżdżając wszystkie stadniny i ważniejsze miasta Hiszpanji i Portugalji. W tej przeszło dziewięć miesięcy trwającej podróży, Salvi przebył około 12,000 kilometrów drogi na jednym ogierze „Ole-ole" i tak koń jak jeździec nic nie ucierpieli na zdrowiu.

× **Ofiara druidyczna.** Dnia 13-go b. m. spostrzeżono na szczycie góry Clyan w hrabstwie Wales położonej słup ognia. Policja zaniepokojona udała się na miejsce i oto co się okazało. Przed stosem płonącym stał znany w okolicy dr Price, słynący jako wielki zwolennik i propagator celtyckiego kultu druidów. Ubrany był w strój kapłański starożytnych druidów i spełniał właśnie ofiarę... W chwili gdy nadbiegła policja zamierzał na stos położyć... trupa pięciomiesięcznego dziecięcia, syna własnej gospodyni. „Kapłana przyaresztowano, a tajemniczy i niezwykły wypadek wielkie w całej okolicy wywołał wrażenie. Dra Price podejrzywać nie można o pomieszanie zmysłów.

× **Magnetyzer w lwiej klatce.** W Rheims dnia 9-go b. m. tłumnie zgromadzona w sali Bernarda publiczność była świadkiem niezwykłego widowiska. Magnetyzer Torcy wprowadził do klatki kilka lwów ujarzmionych i *medjum* swoje, uroczą dzieweczkę Łucję. Zapędziwszy w kąty klatki dzikie zwierzęta uśpił *medjum* i zaczął drażnić bestje... Rzuciły się one na klęczącą bez czucia w pośrodku klatki dziewczę, ale nie tknęły jej. Magnetyzer ułożył następnie zesztywniałe jej ciało na dwóch krzesłach. Lwy skakały przez żywą zaporę nie drasnąwszy uśpionej. Ostatecznie kunsztmistrz wkładał im do paszczęki rękę i głowę swojego *medjum*... Oddech zaparł się w piersi spektatorów... lwy zachowały się jak łagodne baranki! Po dokonanej próbie Torcy zbudził dzieweczkę i wyszli oboje z klatki przy grzmiących oklaskach publiczności.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 18-go stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego przyszedł pod obrady wniosek dep. Reichenspergera (z centrum katolickiego), żądający przywrócenia artykułów 14, 16 i 18 konstytucji, które warują niezawisłość kościoła katolickiego od państwa. Izba odrzuca zarówno wniosek Reinchenspergera, jak i motywowany porządek dzienny, wniesiony przez konserwatystów. Minister wyznań Gossler oświadcza podczas obrad, że ułaskawienie kardynała Ledóchowskiego i arcybiskupa kolońskiego Melchersa nastąpić nie może, ponieważ powrót ich do djecezji sprzeciwiałby się interesowi państwa.

Madryt 18-go stycznia.

Izba deputowanych przyjęła kontrprojekt adresowy, wzniesiony przez stronnictwo Sagasty, 221 glosami przeciw 126. Wybuchło przesilenie ministerjalne. Król konferuje z naczelnikami stronnictw.

Madryt 18-go stycznia.

Ministrowie nie widzą w obecnem położeniu rzeczy powodu do żądania dymisji i chcą poradzić królowi, by rozpuścił kortezy.

Londyn 18-go stycznia.

Z Honghong donoszą, że władze chińskie w Kantonie usunęły przeszkodę na rzece, na żądanie anglików.

Londyn 18-go stycznia.

Liczba zamordowanych w El Obeid z rozkazu mahdiego urzędników egipskich wynosi ośmiu, pomiędzy nimi burmistrz miasta. Głowy ich zawieszono przed rezydencją mahdiego. Załoga w Sinkat jest straconą; odsiecz niemożliwa. Ulemowie w Chartumie zapowiadają przybycie mahdiego na dzień 26 b. m.

Moskwa 18-go stycznia.

Sprawa banku skopińskiego odesłaną została przez izbę sądową moskiewską do senatu, celem wyjaśnienia niektórych kwestyj. Sprawa przyjdzie pod roztrząsanie izby nie wcześniej jak w maju. W sprawie Mielnickich prokuratura zakłada protest na wyrok przysięgłych.

Moskwa 18-go stycznia.

Wygrana 75,000 rs. w ostatniem ciągnieniu przypadła w udziale fabrykantowi moskiewskiemu Dunajewowi.

Charków 18-go stycznia.

Dziś dopiero nastąpiło urzędowe otwarcie jarmarku na Trzy Króle, jakkolwiek ruch jarmaczny rozpoczął się już od 14 b. m. Towarów zwłaszcza fabrycznych dostawiono dużo, lecz nie oczekują zbyt ożywionych obrotów.

Tyflis 18-go stycznia.

Dziś było tu dość silne trzęsienie ziemi, połączone z podziemnym hukiem. Żydzi kaukazcy czynią kroki celem uzyskania w drodze prawodawczej zatwierdzenia równouprawnienia ich z resztą ludności, z czego zresztą zawsze korzystali *de facto* wskutek zupełnego przyswojenia sobie języka i obyczajów autochtonów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18 go stycznia, godzina 7 m. —.

Wartości górnicze w wielkim popycie i przy silnem usposobieniu ożywiły wielce dzisiejsze zebranie giełdowe berlińskie. I inne pola czynności skorzystały na tym stanie rzeczy. Kolejowe również z tego powodu zyskały podwyżki kursowe. Akcje kredytowe i udziały dyskontowe komandytowe podniosły się w kursie. Pierwsze notowano 526, jest to odzyskaniem części silnych strat poniesionych w dniach ostatnich. Francuzy słabiej; akcje doliny Elby i galicjany lepiej. Renty obu również w dosyć silnem ożywieniu. Ruble prawie bez zmiany. Żyto o 25 fenigów drożej w obu terminach.

Berlin 18 go stycznia, g. 5 m. 15 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.40
Weksle na Warszawę	197.05
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.60
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	56.20
Akcje kredytowe.	526.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.70
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	146.50
Żyto na wiosnę	147.25

Kursa rubli tak na dostawę końcomiesięczną jako też i w tranzakcjach natychmiastowych pozostały niezmienione. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg zyskały po 5 do 10 fenigów—co ma być wyrazem owego lepszego usposobienia, o którem powyższy telegram wspomina. Jak widzimy nie świetne to rezultaty i nie zadowolnią one zapewne giełdy warszawskiej, która wczoraj już obniżkę walut obcych rozpoczęła. Pomimo to jednak pamiętać należy, iż kurs 197.25 odpowiada notowaniu 50.69 za 100 marek—czyli, że i tak jeszcze znajdujemy się powyżej równi berlińskiej, tak, iż podwyżki dziś spodziewać się nie należy przynajmniej jeżeli szacowania poranne nie będą zbyt niekorzystne. Kursa dnia poprzedniego były: 197.40, 197.25, 521, 146.25, 147.

J. Wł.

Gdańsk 16-go stycznia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.68.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8.71.
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—.
„ „ regulacyjna	5.97.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.26.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	7.07

CENY ZBOŻA.

dnia 18-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—144, średnia 132—138, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 103—105, średnie 99—101, ordynaryjne 93—97.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—94, średni 84—88, ordynaryjny 75—82.

Gryka 89 — 100. **Groch** 106 — 116 **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 18-go stycznia 1884 roku.

Dostawy zboża dziś wyjątkowo—jak na dzień piątkowy—dostatnie.

Wystawiono na sprzedaż około 700 korcy pszenicy i 800 żyta.

Co do gatunku pszenica nie była świetną. Tylko gatunki średnie, a najwyżej dobre średnie. Zyto natomiast dobre, a nawet wyborowe się pojawiało.

Usposobienie kupujących wyczekujące tak dalece, iż w początku prawie do południa, żadnych nie dokonano tranzakcyj, później dopiero ożywiono się nieco i rozpoczęte interesa do skutku doprowadzono.

Poszukiwane są gatunki dobre wyborowe; czem gorsze ziarno tem trudniej znajduje nabywcę, chociażby nawet przy ustępstwach co do ceny, wskutek czego różnice w cenach stosownie do gatunku są znaczne.

Za pszenicę dobrą średnią do 9 rs. płacono, natomiast gatunki średnie i gorsze od 7 rs. 50 kop. do 8 rs. zaledwie sięgały.

Zyto wyborowe polskie chętnie płacono 6 rs. 30 kop. za korzec, dobre rosyjskie nawet bez odstawy po 6 rs. 15 kop. znajdowało amatorów. Gatunki gorsze 5 rs. do 5 rs. 70 kop. zaledwie osiągały.

Jęczmienia drobne ilości 30 korcy po 5 rs. 10 kop. sprzedane zostały.

Owsa osią dowóz znaczniejszy, 300 korcy. Sprzedano ziarno to po 2 rs. 85 kop. do 3 rs. za korzec.

Dostawy siana i słomy, jak zwykle w Piątek, obfite, to też kupujący nie spieszyli się z nabyciem i wyczekiwali obniżki. Wyborowe siano do 50 kop. za pud płacono, średnie 40 kop., a na paszę niezdatne od 25 kop. kupowano.

Słomy również nie brakowało. Cena 25—30 kop. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu bydłem.

Dostawa bydła stepowego na targ praski utrzymuje się ciągle w mierze. Zresztą wiadomą jest rzeczą, iż dostawcy pilnie uważają na to, aby rynek praski nie był zbyt obficie zaopatrywany, tak, aby to cenę wołów obniżyć zdołało. Wrazie nawet, gdy w drodze większe ilości bydła się znajdują i skupią w Brześciu Litewskim, po obliczeniu się na miejscu, nadmiar zostaje tamże zatrzymywanym do następnego tygodnia. Zdarzają się nawet sprzedaże pewnych ilości po cenach niższych w Brześciu i okolicach. Manipulacja ta bardzo prosta. Sprzedaje się taniej 100 lub 200 sztuk, aby ich dowozem do Warszawy nie obniżyć ceny 1800—2000 na naszym rynku.

W tygodniu sprawozdawczym dowieziono więc wołów stepowych 1766 sztuk i krów 3.

Bydło to sprzedano jak następuje: rzeźnicy warszawscy zakupili 1442 wołów i 1 krowę, do Powązek sprzedano 196 wołów, do Ochoty 10, do Nowego Dworu wołów 20 krów 2, do twierdzy nowogieorgiewskiej 17, do Łodzi 80 wołów i do Piotrkowa 1.

Bydła krajowego dostawiono 143 wołów i 100 krów, z których rzeźnicy warszawscy zakupili 32 woły, na prowincję rozkupiono 93 wołów i 61 krów, do mleczarni i na chów w Warszawie i na Pradze kupiono krów 24, nierozprzedanych wyprowadzono z targu wołów 3, krów 15.

Bydło stepowe, jako towar rzeźniczy było w daleko gorszym niż w ostatnich tygodniach gatunku; gorzej wypasione, wychudłe i znędzniałe. Skutek to obaw o brak paszy, której oszczędzają wielce, bydło na stepie, o ile to jest tylko możliwem żywiąc.

W stosunku do gatunku, ceny nie obniżyły się wcale, owszem targ był dosyć ożywiony, przy pokupie znacznym, tak, iż już we czwartek, prawie wszystko bydło rozkupione zostało i w piątek tylko resztki i wybierki wykupiono. Za najlepsze z wystawionych na sprzedaż wołów, niewyżej 110 rs. za sztukę płacono, średnia cena, po której najwięcej kupiono była 68—80 rs. za sztukę, choć były i tańsze od 56 do 60 rs.

Bawołów dostawiono 4 sztuki.

Woły krajowe przeciwnie były po większej części dobrze wypasione, stanowiły towar dobry i jak widzieliśmy, nawet większa ich liczba niż zwykle przez rzeźników została zakupioną. Płacono za większe 70—82 rs., średnie 60—65 i taniej 56 rs. również nie sprzedawano.

Ciekawym objawem, chociaż jak na konserwatyzm naszego handlu dosyć zwykłym jest, iż kupujący, przywykli kupować na oko, nie chcą korzystać z wagi specjalnej do ważenia bydła, przez magistrat na targu ustanowionej. Waga i obsługujący ją oficjalista magistratu stoją bezczynnie i poniesiony koszt dotąd się nie opłaca. Posądzać nie można, iżby powodem wstrzemięźliwości tej była opłata 10 k. od sztuki, lecz poprostu niema zwyczaju ważyć bydła. Spodziewać się należy, że powoli wstręt ten przezwyciężony zostanie, i że ta wielce pożyteczna innowacja znajdzie uznanie.

Krowy krajowe pomimo niezbyt dobrego gatunku, były w dobrej cenie. Płacono średnio od 40—50 rs., wyjątki lepsze do 63, gorsze od 36 rs. oddawano.

Dostawa cieląt coraz jest obfitszą. Wskutek tej obfitości i ceny obniżyły się nieco. Bardzo piękne cielęta po 9—10 rs. za sztukę sprzedawano, średnie 8, mniejsze 6½, 7 i 7½ kupowano.

Trzody chlewnej 2200 sztuk. Targ w tych samych warunkach pozostawał jak dotąd. Zakaz przewozu do Niemiec zmniejsza konkurencję i obniża ceny. Piękne i dobrze wypasione wieprze dostawione z Cesarstwa oddawano po 45 do 50 rs., krajowe włościańskie średnie 20—24 do 30 rs. najwyżej, a były i tańsze od 8 rs. za sztukę. Dla Warszawy kupiono 1600 sztuk.

Mięsa bitego dostawiono w tygodniu sprawozdawczym 4435 pudów wołowiny, 189 cielęciny, 36 baraniny i 80 wieprzowiny, ogółem 4740 pudów.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorowi z Leszna.*—Prof. J. Przyborowski.

— *Panu T. M. w Kaliszu.*—I to sz. pan nazywa krytyką, a cóż nią nie jest?

— *Ciekawej.*—Proszę się tylko nie rozczarować—pod tym pseudonimem pisuje... kobieta!

— ***Magistrat m. Warszawy.*** Na zasadzie zatwierdzonych przez jw. ministra spraw wewnętrznych przepisów, wszyscy stali i czasowi mieszkańcy m. Warszawy, nie wyłączając zamieszkałych na przedmieściach, obowiązani są od każdego utrzymującego psa, bez różnicy rasy, uiszczać opłatę w ilości jednego rubla rocznie. Opłata takowa pobieraną będzie w kasie miejskiej w ciągu pierwszego kwartału, to jest od dnia 1 (13) stycznia do 1 (13) kwietnia r. b. bez kary, po tym zaś terminie wnoszący opłatę obowiązani będą oprócz ustanowionego podatku w ilości jednego rubla za każdego psa, zapłacić karę w ilości dwa razy wziętej opłaty to jest po dwa ruble za każdego psa. Zawiadamiając o tem, magistrat ma zaszczyt prosić mieszkańców tutejszych, których ogłoszenie niniejsze dotyczy, aby przed upływem terminu prekluzyjnego, to jest przed dniem 1 (13) kwietnia r. b., uiścili należną opłatę od psów dla uchronienia się od kary za opóźnienie, dodając, że magistrat nie jest władny z jakichkolwiekbądź powodów, winnych niewykupienia znaczków w ustanowionym terminie od opłaty kary uwalniać. Przytem magistrat ma zaszczyt objaśnić, że dla należytego kontrolowania wpływów pomienionej opłaty, rzeczą jest niezbędną, aby pp. kontrybuenci w deklaracjach na wniesienie tej opłaty, wskazywali dokładnie numer hypoteczny domu, w którym zamieszkują, gdyż tylko przy zachowaniu tej formalności, można się ustrzedz pomyłek przy egzekwowaniu tej należności. P. o. prezydenta jenerał lejtnant *Starynkewicz.* Naczelnik kancelarji *K. Wiemann.*

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Ernestowi.* Będę, lecz nie na wezwanie anonimu. (206)

— Maseczka imieniem Marja, która swemi pięknemi oczami dwubarwnie ale jednakowo czarownie patrzącemi wznieciła wielki pożar w sercu niżej podpisanego, jest proszoną o przybycie na trzecią maskaradę, gdzie o północy przy wejściu czekać będzie admirujące ją *Widmo.* (208)

— *Ze Skierniewic rywalce Rozbickiego.* Nie przestawałem nigdy, a tembardziej na maskaradach, z maseczkami tego odcienia, które w listownych zaproszeniach używają wyrazu „dzwi" zamiast „drzwi". Nie przyznając się więc do niewłaściwej, a tembardziej sercowej znajomości, prośbie zadosyć uczynić nie mogę.—*Wezwany.* (210)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 6 (18) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.